Nr. 10. **Kraków, sobota 11 stycznia 1908.** **Rocznik XVII.**

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszałtowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ludowcy i stańczycy.

Napoleon powiedział, że ze słownika politycznego należy wykreślić wyraz *jamais* (nigdy).

Istotnie polityka przynosi z roku na rok coraz nowe potwierdzenia tego poglądu, nieustanne zmiany, takie rozbicia i takie połączenia, o których jeszcze na chwilę przedtem sangwiniczny temperament byłby wyrzekł: nigdy! Zdawałoby się nieraz, że mamy przed sobą dwie nieprzejednane sprzeczności, że prędzej ogień połączy się z wodą, niż one sojusz zawrą wzajemny. A tymczasem prąd życia zbliża je ku sobie po jakimś czasie i sojusz, wczoraj jeszcze nienaturalny, dziś dokonywa się najspokojniej w świecie.

Zaprawdę, ze słownika politycznego należy wykreślić wyraz: nigdy!

Któżby np. był jeszcze niedawno uznał za możliwy sojusz konserwatystów z ludowcami? Dieduszyckiego ze Stapińskim? Rewakowicza z Abrahamowiczem? A jednak dziś sojusz ten dokonywa się w naszych oczach. Oto wiedeński dziennik feudalno-klerykalny „Vaterland“ donosi, że rokowania ludowców z grupą konserwatywną Koła polskiego doszły do tego punktu, że są widoki niedalekiego zupełnego porozumienia się co do polityki w sejmie i w parlamencie. Gruntem, na którym zbliżenie się nastąpiło, mają być wspólne interesy agrarne. „Vaterland“ fakt ten przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, dodając, że z chwilą wstąpienia ludowców do Koła polskiego skończy się w niem przewodnia rola „Unii demokratycznej“, a nowa większość agrarna zapanuje w Kole.

Tak więc nieprzejednana do niedawna opozycya idzie pod opiekuńcze skrzydła stańczyków i odgrywa rolę podpory upadających rządów szlacheckich w kraju. Wszystkie wymyślania na obszarników idą w niepamięć, a p. Stapiński odkrył w sobie serce „agrarne“...

Z drugiej zaś strony idą w niepamięć wszystkie wymyślania na „warchołów“ i „warcholstwo“ i konserwatywna szlachta — gdy zawiodła się w nadziei stworzenia sobie zapomocą centrum klerykalnego silnej podstawy dla dalszych swoich rządów przy powszechnem równem prawie wyborczem — miłośnie przyciska p. Stapińskiego do łona, rozwijając nad swoimi i jego szeregami zielony sztandar z napisem: „za nasze rządy i za wasz bank parcelacyjny“ lub coś podobnego...

P. Stapiński głosi teraz naukę o wspólności interesów rolników wielkich i małych. Doszedł on dość późno do tego poglądu. Jeżeliby to miał być pogląd prawdziwy, to po co wojował p. Stapiński przez 15 lat z obszarnikami? Wszak rządzącem stronnictwem w Galicyi byli zawsze „rolnicy“, więc zamiast wojować z nimi powinien był już przed 15 laty zaprowadzić do ich obozu swoich chłopów, za przykładem Kramarczyka i Potoczków, którzy właśnie tak postąpili i właśnie za to zostali przez p. Stapińskiego okrzyczani jako „zdrajcy chłopów“... Skoro chłopom tak dobrze ze szlachtą, na co ich p. Stapiński przeciw szlachcie buntował, wywołując z grobu upiora Szeli i grożąc wybrukowaniem ulic czaszkami szlacheckiemi... Obecnie przejście ludowców do szlacheckich konserwatystów jest przekreśleniem i samoopluwaniem całej przeszłości stronnictwa ludowego. Z drogi demokratycznej, ludowej opozycyi zstępuje ono dziś w ślady Potoczków i Kramarczyka...

Nie dożył tego ś. p. Rewakowicz. Umarł w sam czas. Tego nawskróś uczciwego i konsekwentnego demokraty i radykała nie możnaby sobie wyobrazić w czułem „tête à tête“ z Abrahamowiczem, równie jak Rottera nie możnaby sobie wyobrazić w przymierzu z Leem i Głąbińskim... Zgon Rewakowicza zamknął okres świetności i chwały stronnictwa ludowego, podobnie jak zgon Rottera zakończył demokratyczny okres demokracyi galicyjskiej. Po Rotterach i Rewakowiczach — Petelenze i Stapińscy!

Tak spaczyła się idea skoncentrowania wszystkich żywiołów opozycyjnych w Galicyi przeciw oligarchii szlacheckiej. Zamiast tej koncentracyi mamy aż dwie koncentracye: demokratów z korupcyjnemi klikami magistrackiemi po miastach i ludowców z obszarnikami na wsi.

Obie te koncentracye nawet się wzajem nie zwalczają, bo na oddzielnych, nie stykających się z sobą terenach osiadły, a rywalizują jeno z sobą o posady. Natomiast obie zwalczają zgodnie jedyną opozycyę, która w kraju na posterunku została: socyalną demokracyę.

Cała burżuazyjna opozycya galicyjska, mieszczańska i chłopska, utonęły w bagnie galicyjskiem.

Walka o sejmową reformę wyborczą w Prusiech.

Katowice, 9 stycznia.

Dnia 10 b. m. zbierze się sejm pruski. Na porządku dziennym będzie omawiana sprawa reformy wyborczej do sejmu.

Wśród klasy robotniczej w całych Prusach wre i kipi. Junkierski parlament pruski odtrącił proletaryat od urny wyborczej, ażeby módz bez przeszkód kuć kajdany dla wydziedziczonych.

Postępowanie takie do głębi oburzyło proletaryat, który dotkliwie odczuł gwałt.

Przez długie lata partya socyalno-demokratyczna bojkotowała wybory do sejmu. Bojkot polegał na nie braniu żadnego udziału w wyborach, które nie mogły dać żadnego pomyślniejszego wyniku, ze względu na haniebny system wyborczy i na dziki podział okręgów, który junkrzy pruscy dla swej wygody potworzyli. Podział ten zapewniał junkrom nieomal bezwzględne panowanie. — Trwało tak do roku 1903. W wspomnianym roku socyalna demokracya wzięła udział w wyborach.

Pomimo kolosalnej liczby głosów zgromadzonych na wyborców socyalistycznych nie wybrano ani jednego posła do sejmu.

Dla dokładniejszego rozpatrzenia się w bezprawiu wyborczem, podajemy cyfry prawyborców niektórych partyj:

konserwatyści	19.39	%	prawyb.	143	posł.
wolno konserw.	2.28	„	„	60	„
centrum	15.07	„	„	97	„
narodowi liber.	15.33	„	„	79	„
wolnom. part. lud.	4.38	„	„	25	„
zjed. wolnomyśl.	1.00	„	„	8	„
socyalna demokr.	**18.79**	„	„	**0**	„

Otóż rezultat wyborów w 1903 roku. Powyższe cyfry mówią dość wymownie same za siebie.

Obecnie, a mianowicie 10 b. m. odbrady toczyć się będą nad wnioskiem wolnomyślnej partyi ludowej, domagającym się reformy wyborczej, konserwatyści wystąpią z całą stanowczością przeciwko reformie wyborczej, gdyż sejm jest śmietnikiem junkierskim, na którym im dość wygodnie siedzieć.

Liberalizm niemiecki uległ w ostatnich czasach kolosalnej zmianie i niezbyt zanadto przychylał się do reformy wyborczej. Co się tyczy centrum, to niespełna trzy lata temu powiedział jego przywódca dr Bachem w sejmie pruskim, że system wyborczy do parlamentu niemieckiego nie jest najidealniejszym, gdyż i tam zachodzą nadużycia, których żadne stronnictwo nie powinno rozciągać na sejm pruski.

A zatem widoki na zreformowanie prawa wyborczego do sejmu są prawie że żadne. Jedyna poważna siła, to lud roboczy, który swą świadomośią, przez protesty i wystąpienia, może przyczynić się do zmiany tego marnego systemu wyborczego.

Dnia 9 b. m. odbyły się w całych Prusiech protestujące zebrania masowe, urządzone przez socyalną demokracyę niemiecką, przeciwko trójklasowemu systemowi wyborczemu, na których przyjęto następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 9 stycznia 1908 r. mężczyźni i kobiety protestują przeciwko nędznemu, trójklasowemu prawu wyborczemu do sejmu pruskiego; żądają, by rząd pruski bezzwłocznie przedłożył sejmowi projekt, mocą którego wprowadzone będzie równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze dla wszystkich obywateli, bez różnicy płci i pochodzenia, liczących lat 20. Wybory w roku 1908 powinny się odbyć na mocy tegoż nowego prawa wyborczego.

Zebrani nie myślą dłużej znosić bezprawia wyborczego, tem bardziej, że obecnie już wszystkie państewka w Niemczech mają równe, tajne, powszechne i bezpośrednie prawo wyborcze w swych ciałach prawodawczych“.

Świadomy proletaryat jest w stanie zmieść ową kuźnię kajdan niewolniczych.

Wiemy chyba wszyscy, że cały szereg gwałtów i bezprawi, dokonywanych na Polakach i ludności robotniczej w Prusiech, zawdzięczamy sejmowi pruskiemu. Niech więc i głosy protestu świadomego proletaryatu w Galicyi złączą się z głosami proletaryatu niemieckiego, które swem groźnem echem mogą rozbić twierdzę despotyzmu w Europie.

W.

Kompromisowa deklaracya.

Głośną i omawianą w prasie była przed feryami świątecznemi deklaracya, względnie przemówienie (jak twierdził interesowany) posła Dziembowskiego w komisyi wywłaszczeniowej pruskiego sejmu.

Trudno było narazie zaopiniować, czego w owej deklaracyi było więcej: czy ugodowego zaślepienia, sądzącego, że można hakatę przebłagać i zjednać ją pokornie-miłosnymi trelami; czy też braku godności, który nie zaparł oddechu temu człowiekowi — w chwili, gdy frymarczyć usiłował honorem narodu — wobec większości polakożerczej, drwiącej z jego zapewnień, złośliwie zadowolonej, że oto reprezentant znienawidzonego żywiołu polskiego u jej stóp się tarza...

Samowolne wystąpienie Dziembowskiego wywołało sporo krytyk w prasie poznańskiej. Czekano, co Koło sejmowe w Berlinie w tej sprawie zadecyduje? Wszak Dziembowski, będąc jedynym Polakiem w rzeczonej komisyi — tem samem symbolizował w niej Koło i wystąpieniem swem do swej kompromitacyi je wciągnął. Otóż Koło zdecydowało się na ułożenie nowej formuły — martwej i przeto mniej drażniącej od „wynurzeń“ Dziembowskiego. Zamiast zdezawuowania i potępienia jego plugawego przymilania się hakacie, postanowiono zaopiumować zaniepokojoną opinię polską podsunięciem formuły pozornie obojętnej — tej treści:

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

9

(Dokończenie).

Na rusztowaniu poruszenie jakieś. Maleńka figurka znikła. Ścinają. Trzeszczą bębny i nagle odrazu, na takiej samej skrzypiącej, rozsypującej się linii milkną. Cicho. Na tem miejscu, gdzie dopieroco stał Dwudziesty, ukazuje się nowa figurka z wyciągniętą ręką. A w ręku ma coś drobniutkiego, jasnego z jednej strony, ciemnego — z drugiej, jak główka szpilki na dwa kolory pofarbowana. Była to głowa króla. Nareszcie...

...Gdzieś porwali, krzycząc i tratując ludzi, grób z ciałem i głową króla: Obawiali się, iż wściekłość ludu nie uszanuje zwłok tyrana. A lud był straszny. Przeniknięty dawnym niewolniczym strachem, on jeszcze nie wierzył, iż to się stać mogło, by władca nietykalny, niedostępny, potężny złożył głowę pod topór kata — ślepo, z desperacyą rwał się do szafotu: oczy często oszukują, a słuch kłamie często — trzeba dotknąć się rusztowania, trzeba odetchnąć zapachem krwi królewskiej, ręce po łokieć w niej zanurzyć. Bili się, tratowali, upadali i skowyczeli. Coś miękkiego, jak zwój gałganów, uparcie przetacza się pod nogami. Uduszony. Jeszcze i jeszcze. Gdy dotarli do gruzów, które po rusztowaniu pozostały, odłamywali drżącemi rękoma kawałki, oddzierali, łamiąc je, paznokciami chwytali chciwie i ślepo całe drewna i tuż o kilka kroków upadali pod ich ciężarem. A tłum ścisnął się nad głowami tych, co poupadali, a drewno, jak żywe, wynurzało się na wierzch, pływało po jakiemś strumieniu, znów zanurzało się, wystawiając na zewnątrz wyszczerbiony koniec i gdzieś znikało. Znajdowali kałużę jeszcze nie wsiąkniętej i nie rozdeptanej krwi i maczali w niej chustki, ubrania; wielu smarowało wargi krwią i stawiało na czole jakieś dziwne znaki — krwią króla święcili nowe królestwo swobody.

Upili się dziką radością. Bez pieśni, bez słów, wirowali w szalonym tańcu; biegali gdzieś, podnosząc do nieba zakrwawione gałgany, rozlewali się po mieście, unosząc ze sobą krzyki, zgiełk, niepowstrzymany, dziwny śmiech. Próbowali śpiewać, ale pieśń była zanadto powolna, zanadto płynna i rytmiczna i znowu przechodzili do śmiechu i krzyku. Szli dziękować zgromadzeniu za uwolnienie ojczyzny od tyrana; po drodze zaś unieśli się prześladowaniem jakiegoś zdrajcy, który zawołał: „Król umarł — niech żyje król! Niech żyje Dwudziesty Pierwszy!“ I rozpierzchli się. Kogoś powiesili.

Wielu z pośród tych, którzy nadal potajemnie kochali króla, nie zniosło tej myśli, iż jest stracony, i zwaryowało. Wielu, nawet tchórzy, zabiło się. Do ostatniej chwili oni czegoś oczekiwali, czegoś się spodziewali i wierzyli w powodzenie swych modlitw; a gdy stracenie stało się faktem, popadli w rozpacz i jedni ponuro, inni znów wściekle z bluźnierstwami przebijali się nożami. Byli tacy, którzy w dzikiem pragnieniu męczeństwa wybiegali na ulicę, na spotkanie spadającej lawiny ludu i z wściekłością krzyczeli:

— Niech żyje Dwudziesty Pierwszy!

I ginęli.

* * *

Dzień miał się ku końcowi i noc wkradała się do miasta — ponura i prawdziwa noc, nie ma bowiem oczu na rzeczy widzialne. W mieście było jeszcze jasno od płonących ogni, rzeka zaś pod mostem była czarna, jak sadze; i tylko tam, na zakręcie, gdzie poza szeroką wieżą konał blady i zimny zachód słońca, rzucała ona niewyraźnie zimne blaski polerowanego metalu. Na moście stało dwóch opartych o kamień i patrzyło w zagadkową i ciemną głębinę.

— Czy ty wierzysz, że dziś nastąpiła wolność? — zapytał jeden, cicho zapytał, albowiem w mieście paliły się jeszcze światełka, a rzeka pod mostem była czarna.

— Spójrz, oto trup płynie — powiedział drugi, cicho powiedział, albowiem trup był blisko i patrzył w górę, siną plamą szerokiego oblicza.

— Wielu takich pływa teraz po rzece. Oni płyną do morza.

— Nie wierzę ja w ich wolność. Zanadto się cieszą ze śmierci Nędznego.

Z miasta, gdzie ognie jeszcze płonęły, doszedł szum głosów, śmiechu i pieśni. Tam jeszcze było wesoło.

— Trzeba zabić władzę — powiedział pierwszy.

— Trzeba zabić niewolników. Niema władzy — jest tylko niewolnictwo. Oto jeszcze trup i jeszcze. Wieluż ich tu? Skąd oni wypływają. Oni tak nagle zjawiają się pod mostem.

— Ale oni przecież kochają wolność.

— Nie, oni tylko boją się bata. Gdy oni wolność ukochają, wtenczas staną się wolnymi.

— Chodźmy stąd. Mnie mdli od widoku trupów.

I zawrócili, by odejść i wtedy — gdy w mieście jeszcze ognie płonęły, a rzeka była czarna, jak rozpuszczone sadze — zobaczyli oni coś ciężkiego i niejasnego, z ciemności i światła zrodzonego. Ze strony przeciwległej zachodowi, gdzie rzeka gubiła się w czarnych brzegach, a gęsta ciemność ruszała się jak żywa, podnosiło się coś olbrzymiego, bezkształtnego, ślepego. Podniosło się i stanęło nieruchomie, a chociaż nie miało oczu, patrzało, a chociaż rąk nie miało, wyciągało je ku miastu, a chociaż martwem było, żyło i oddychało. Było strasznie.

— To mgła nad rzeką, powiedział jeden.

— Nie, to jest obłok, powiedział drugi.

To było zarazem obłok i mgła.

— Ono jakby patrzy!

Ono patrzało.

— Ono jakby słyszy!

Ono słyszało.

„Imieniem mych przyjaciół politycznych stwierdzam fakt, że nie czasem poszczególne partye, lecz cała ludność polska dąży do pokojowego pożycia z niemieckimi obywatelami, coprawda pod warunkiem, że nie będzie się uszczuplać jej narodowych i obywatelskich praw. Zarządzenia król. rządu przeciw Polakom stanowią jedyną przyczynę tego, że w dzielnicach polskich stosunki pokojowe zapanować nie mogą.“

Nazwaliśmy tę formułę pozornie obojętną. Wygłoszona przed jakiemś uczciwem forum — mogłaby nie razić. Ale co za sens ma ona wobec owej komisyi sejmowej z jej większością notorycznie hakatystyczną?... Co po pierwszem głosowaniu, które stwierdziło ten jej charakter, ma tam jeszcze do czynienia i mówienia p. Dziembowski?

Reprezentant Koła mógł owej bandzie rzucić w twarz tylko wyrazy wzgardy i, nie mając możności wpłynięcia na tok obrad, opuścić tę jaskinię junkrów, łotrów i hakatystów...

„Dziennik poznański“, który, notabene, bronił i pierwszej deklaracyi Dziembowskiego — zachwyca się tą drugą, „gdyż kładzie ona kres bezustannemu twierdzeniu prasy hakatystycznej, że Polacy nie pragną spokoju“...

Dziwnymi wodogłowcami są ci ugodowcy! Gdzie tu obowiązek prasy hakatystycznej uwierzenia jakiejś deklaracyi i zaniechania szczucia przeciw Polakom?

Można muchy wytruć papierkiem arszenikowym, ale żadnym papierkiem „dyplomatycznym“ nie można ust zatkać rozszalałym szowinistom.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 9 stycznia.

Prezydent dr Leo poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu radcy Kwiatkowskiemu, czego radcy wysłuchali stojąc.

Podwyższenie opłat kominiarskich.

Dr Łepkowski interpeluje w sprawie nowej taryfy kominiarskiej, która sześciokrotnie podwyższa opłaty kominiarskie, gdyż ci za komin uważają każdy wyciór, znajdujący ujście w kominie, skutkiem czego liczą po 25 kominów w domach, w których jest zaledwie 5 kominów na dachu; mowca zapytuje, czy prezydent także w ten sposób interpretuje tę taryfę, czy uznaje za słuszne, żeby kominiarze mieli prawo do tych opłat także w lecie, gdy się w piecach nie pali, i czy 12 majstrom kominiarskim przysługuje prawo ściągania tych należytości w drodze egzekucyjnej tak, jak władzom skarbowym ściąganie podatków.

Prezydent dr Leo i wiceprezydent Sare bronią zaczepionych przez interpelanta postanowień, jako zupełnie słusznych.

Szkarlatyna i tyfus.

Prof. dr Domański stwierdza, że ani komisya sanitarna ani fizyk miejski nic nie zrobili w sprawie panujących w mieście epidemji szkarlatyny i tyfusu brzusznego.

Prof. Bujwid oświadcza, że zaledwie kilkanaście wypadków epidemii ponad normę jest w mieście i że bakcyle tyfusowe trudno odróżnić od innych. Zarazki tyfusowe mogą być przywleczone w mleku lub maśle z okolicy. Trzeba więc gminom podmiejskim dostarczyć zdrowej wody i w tym kierunku stawia mowca rezolucyę.

Prezydent oświadcza, że szkarlatyny ani tyfusu w mieście niema; ale Kraków jest zagrożony stale epidemią tyfusu, który grasuje w gminach sąsiednich.

Fizyk miejski dr Wilkosz broni siebie i lekarzy miejskich przed podniesionym przez prof. Domańskiego zarzutem bezczynności.

Rezolucyę prof. Bujwida uchwalono.

Apteka na Wesołej.

Rada uchwaliła oświadczyć się za otwarciem czternastej apteki w Krakowie, a to na Wesołej za torem kolejowym przy ul. Lubicz lub Rakowickiej.

14.000 kredytu dodatkowego!

Magistrat zażądał kredytu dodatkowego **13.985 K** na węgiel dla opalania biur magistrackich.

Słusznie zwrócił uwagę prof. Rosenblatt na nieracyonalną gospodarkę magistratu, który zawczasu nie postarał się o dostawę potrzebnej na zimę ilości węgla i teraz skutkiem zwyżki cen węgla naraził gminę na tak znaczny wydatek.

Kredyt żądany uchwalono.

„Nagroda drożyźniana“.

Na posiedzeniu tajnem uchwaliła Rada dyrektorowi magistratu p. Grodyńskiemu 2400 K rocznego dodatku do pensyi. (Organ magistracki „Nowa Reforma“ odnośnie do naszej wczorajszej notatki w tej sprawie oświadcza, że i „poprzednicy p. Grodyńskiego mieli takie same dodatki“. Otóż stwierdzamy, że p. Grodyński nie miał żadnych „poprzedników“, gdyż jest on pierwszym dyrektorem magistratu krakowskiego. Pp. Szmid i Piotrowski byli wiceprezydentami i mieli zupełnie inne stanowisko, bo wówczas prezydent nie brał takiej pensyi jak dziś, ani nie było dwóch wybieralnych i płatnych wiceprezydentów miasta z przydzielonemi agendami. Przyp. Red.).

Przegląd społeczny.

Kongres organizacyj zawodowych na Węgrzech zakończył 7 b. m. swe obrady. Omówiono sprawę ochrony robotniczej oraz znaną z telegramów sprawę alkoholizmu, poczem kongres przemową tow. Teszarra zamknięto.

KRONIKA.

Kraków, 10 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Lista wyborcza do sejmu. Prace nad ułożeniem tej listy, które prowadzi sekretarz magistratu dr Sikorski, są w toku. Ułożono już część spisu wyborców na podstawie wykazów podatkowych, zaś o wykaz wyborców na zasadzie cenzusu inteligencyi udano się do odnośnych władz. Lista zostanie z początkiem lutego wyłożona do przeglądu przez interesowanych.

Podstęp masarzy. Wczoraj donieśliśmy, że kartel masarzy krakowskich rozesłał komunikat donoszący, iż w sklepie przy ul. Sławkowskiej 3 będą sprzedawane po tańszych cenach wędliny „drugiej jakości“. Okazuje się obecnie, że był to tylko podstęp ze strony kartelu masarzy, bo we wymienionym sklepie sprzedawane będą wędliny pierwszej jakości po tańszych cenach, a masarze, nie chcąc w swoich sklepach cen zniżyć, pragnęli odstraszyć publiczność od tego tańszego sklepu przez napiętnowanie go jako sklepu z ochłapami i nieświeżymi odpadkami. Właściciele owego sklepu donoszą nam, że skartelowani masarze chwycili się takiej potwarzy jako podstępu mającego zmylić publiczność. Lichwiarze masarscy, jak widzimy, nie przebierają w środkach, byle złupić publiczność.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego było tą sztuką, którą jej autor rozpoczął szereg dramatów, grywanych z tak niezwykłem powodzeniem na scenach: polskich, niemieckich, rosyjskich, czeskich i włoskich. „Dla szczęścia“, należało do tych sztuk Przybyszewskiego, które wywierały najsilniejsze wrażenie. Teatr krakowski wznawia dramat po dziesięciu latach niegrania. „Stypa“, grana w sobotę wraz z dramatem Przybyszewskiego, jest dziełem Wiktora Dyka, jednego z najzdolniejszych pisarzy młodego pokolenia Czech. Wiktor Dyk znany jest w literaturze dramatycznej, jako autor „Episody“, dramatu, osnutego na tle zupełnie podobnym do „Małego domku“ Rittnera. Sztukę tę wraz ze „Stypą“ wystawiano w praskiem „Narodnim Divadle“ na jesieni 1906 r. Poza działalnością sceniczną, znanym jest Dyk, jako poeta liryczny. Na otwarcie nowego teatru miejskiego w Pradze w 1907 r. Dyk skreślił prolog dramatyczny, przyjęty z powszechnym entuzyazmem.

Drugą wygraną losów krakowskich w kwocie 6.000 K zareklamował kantor wymiany Dymnickiego w Jaśle. Po główną wygraną dotychczas nikt się nie zgłosił.

Echo włamania do kantoru Eibenschütziów. Policya stwierdziła, że wspólnikami Sobolewskiego aresztowanego w Katowicach są 30 letni Stanisław Duszyński, piekarz z powiatu nowomińskiego i Feliks Mikłaszewski z Jeziorek powiatu łowickiego w Królestwie. Duszyński bawił przed kilku miesiącami w Krakowie, skąd został wydalony z powodu braku zajęcia. Policya warszawska doniosła, że zna już miejsce pobytu i niebawem spodziewa się dostawić ich do Krakowa.

Dwaj włamywacze, Bolesław i Edward Moskałowie aresztowani onegdaj w Izdebniku, mają na sumieniu szereg grubych kradzieży spełnionych w Krakowie. Między innymi skradli u p. Stilla przy ulicy Brzozowej biżuteryj za 1.000 K i u rewidenta kolejowego Müllera na Pędzichowie biżuteryę i gotówką 400 K. Łupy sprzedawali sklepikarzowi Szymonowi Semenowi w Podgórzu i Stanisławowi Pamule, murarzowi w Krakowie za bezcen. I tak kolczyki p. Stillowej wartości 300 K sprzedali za 35. Wszyscy wspólnicy znajdują się już pod kluczem.

— **Rachunki lekarskie.** Wydział Towarzystwa sam pomocy lekarzy przypomina kolegom, iż walne zgromadzenie w dniu 27 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich, półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu. Rachunki sprzedaje administracya znaczków receptowych w Krakowie, Radziwiłłowska 4) po 4 h za sztukę.

— **Z Klubu pocztowego.** Wydział Klubu c. k. urzędników poczty i telegrafu na posiedzeniu w dniu 8 b. m. pod przewodnictwem prezesa p. Smoleńskiego ukonstytuował się, jak następuje: wiceprezes: Stoch Stanisław; sekretarz: Krudowski Józef; zastępcy sekretarza: Klein Edmund, Miszke Józef; gospodarz: Młodzianowski Adam; zastępca; Orzelski Maryan; skarbnik: Mikulski Aleksander; likwidator: Worobel Szymon; bibliotekarz: Kaute Kazimierz; zastępca: Radewicz Mieczysław; komisya zabawowa: Kaszycki Józef, Kaute Kazimierz, Moszyński Bronisław, Ochab Michał, Orzelski Maryan, Polechowicz Stanisław, Radewicz Mieczysław.

— **Zgubiono** we wtorek 7 b. m. między godziną 6—6 wieczór w przechodzie ulicami Tomasza, Sławkowską, Basztową i Krowoderską, czarną torebkę z kwitami asekuracyjnymi, między którymi znajdowały się nożyczki w kształcie bociana ze stalowym łańcuszkiem. Łaskawy znalazca zechce zwrócić w administracyi „Naprzodu“, ul. Długa 5.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem dr Stefan Frycz: „O psychologii narodów“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Poniedziałek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Wtorek: „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka. „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Czwartek: „Stypa“, komedya w 1 akcie W. Dyka. „Dla szczęśaia“, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Piątek: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Sobota: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W, Szekspira.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowa śmierć. Na przedmieściu lwowskiem Pohulanka mieszkał 70 letni murarz Senaczko z 65-letnią żoną. Para ta, żyjąca w względnym dobrobycie, ciągle się kłóciła, co zwróciło uwagę sąsiadów. Onegdaj znaleziono Senaczkową nieżywą. Mąż twierdzi, że w czasie prasowania upadła, dostawszy ataku sercowego i umarła; przeczą temu jednak znalezione ślady krwi. Zagadkową sprawą zajęła się policya.

Wszechpolski poseł dr Tomaszewski boi się swych wyborców. Zwołał on zgromadzenie celem złożenia sprawozdania poselskiego — za zaproszeniami.

Dwaj adwokaci lwowscy, pokłóciwszy się na rozprawie, postanowili sprawę załatwić pojedynkiem. Świadkowie zeszli się w kawiarni i właśnie radzili nad ułożeniem warunków — naturalnie salwujących cenne zdrowie bohaterów, wtem wpadł jeden z pojedynkowiczów, palnął adwersarza w kark i pozostawiając czapkę i futro uciekł z kawiarni. Sprawa znajdzie epilog w sądzie karnym, gdzie takie bohaterstwo kosztuje 10 K.

Sprawa Wasińskiego. Komisarz więzienny radca Promiński przesłuchiwał onegdaj Wasińskiego w sprawie jego ucieczki z więzienia. Wasiński wypiera się tego, jakoby przepiłował kratę u okna, twierdzi, że uczynił to Schwarzer, który posiadał pilnik. Kto mu to narzędzie doręczył, nie chciał powiedzieć. Zaprzeczył też, by ktokolwiek z innych więźniów lub dozorców ułatwił jemu, Schwarzerowi i Szyptorowi ucieczkę z więzienia. Wogóle jest Wasiński w zeznaniach bardzo wstrzemięźliwy. Kara za ucieczkę już go spotkała, bo zaraz od pierwszej nocy, gdy odstawiono go z aresztów policyjnych do więzienia, nałożono mu na nogi kajdanki, w których stale przebywa. Do przesłuchania prowadzą go z kaźni dwaj dozorcy, którzy ani na krok od niego nie odstępują. Wasiński skarży się, że jest chory. Dozorców więziennych przeszywa chmurnem spojrzeniem, jak gdyby chciał się rzucić na każdego, kto przed nim stanie. Być może, że Wasiński symuluje chorobę, by dostawszy się do szpitala więziennego, łatwiej umknąć.

Z kraju.

Eksplozya gazu miała miejsce 8 b. m. w Przemyślu w sklepie „Imperial“ przy ulicy Franciszkańskiej. Właściciel sklepu odniósł rany na twarzy i głowie; także dużo towaru uległo zniszczeniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi. Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt zorganizowania, tytułem próby na rok jeden, policyi miejskiej na koszt fabrykantów. Policya dotychczasowa powiększona zostanie o 8 pomocników komisarzy, **60** rewirowych i **700** stójkowych.

Zbrojne uprowadzenie z Tworek. Szpital w Tworkach był we środę widownią śmiałego napadu zbrojnego. W czasie, gdy prawie wszyscy udali się na spoczynek, wkroczyło do szpitala około 10 uzbrojonych w browningi ludzi. Nieznajomi pod groźbą śmierci zmusili służbę szpitalną do milczenia, poczem udali się do jednej z sal. Tu ubezwładnili służbę i pochwyciwszy pomiędzy siebie aresztantkę nazwiskiem Kazimierę Ostrowską, zwaną ogólnie „Śmieszką“, uprowadzili ją ze szpitala, nie ścigani przez nikogo. Całe to zajście trwało zaledwie kilka minut. Przerażona służba nie stawiała oporu.

Proklamacye. Podczas rewizyi w mieszkaniu robotnika Kolcowa w Częstochowie znaleziono sporą ilość proklamacyj, skutkiem czego osadzono go w areszcie. Kolcow był poprzednio strażnikiem ziemskim.

Jeszcze szczegóły krwawego zajścia na stacyi w Olkuszu. „Warsz. dniew.“ w korespondencyi z Miechowa donosi, że nieznajomi, którzy strzelali do strażników na stacyi w Olkuszu, byli sprawcami napadu na urząd gminny w Iwanowicach w pow. miechowskim. Wachmistrz z 4 strażnikami, którzy udali się w pościg za napastnikami, spotkawszy na stacyi nieznajomych, zażądali okazania sobie paszportów i wtedy to nieznajomi zaczęli strzelać do strażników. Przy nieznajomym, który został zabity, znaleziono 15 paszportów, browning, dwie ładownice z nabojami i dwie ręczne bomby. Worek z paszportami, zabranymi w Iwanowicach, znaleziono w sali III klasy na stacyi.

Z caratu.

Nastraszeni biurokraci widzą terorystów tam, gdzie nawet ich śladu niema. Niedawno aresztowano pewną kobietę w hotelu przy kasynie wojskowem, która pytała się o kontradmirała Wirena. Jak się potem pokazało, była owa kobieta znajomą admirała...

Aresztowania w Dorpacie. Świeżo odbyły się w Dorpacie masowe aresztowania przeważnie wśród akademików. Aresztowano również jednego profesora uniwersytetu i dwóch laborantów.

Byli deputowani drugiej Dumy, socyalni demokraci, którzy niedawno skazani zostali w znanym procesie na katorgę itp., będą osadzeni przeważnie w fortecy szlisselburskiej. Z Dumy do Szlisselburga...

Ze świata.

Zastrzelenie majora Schönebecka. Obrońca kapitana Göbena, adwokat Wolski, zażądał zbadania stanu umysłowego Göbena. Żądanie jego zostanie prawdopodobnie w tej formie spełnione, że stan umysłowy kapitana zostanie zbadany w więzieniu wojskowem, ale nie zostanie on przewieziony do prywatnego zakładu dla obłąkanych.

Król włamywaczy Jerzy Manolescu zmarł nagle w Medyolanie. Pod nazwiskiem ks. Lahovary wśliznął się do arystokratycznych kół w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, gdzie wykonywał śmiałe kradzieże klejnotów. Kilka razy otrzymał wysokie kary więzienia, a ostatnio w Berlinie uznany został za obłąkanego i osadzony w domu waryatów. Po 1½ roku uciekł i osiadł w Medyolanie, gdzie żył z pewną milionerką z Paryża, która z miłości do niego wyrzekła się swej rodziny. Manolescu urodził się w Rumunii jako syn oficera kawaleryi. Liczył ledwie 37 lat.

Nowe kradzieże kościelne we Francyi. W Nancy aresztowano handlarza starożytności Genguera, u którego znaleziono 3 cetnary rozbitych monstracyj, kielichów, świeczników i innych przyborów kościelnych. Sprawdzono, że Genguer jest sprawcą licznych kradzieży, które dokonano w kościołach w okolicy Nancy.

— Ono tu idzie!

Nie, ono stało nieruchomie. Ono stało nieruchome — olbrzymie, bezkształtne, ślepe, a na dziwnych jego wypukłościach czerwieniły się odblaski światełek z miasta, a na dole, u nóg jego, gubiła się w czarnych brzegach czarna rzeka i ciemność ruszała się, jak żywa. Ponuro kiwające się trupy płynęły tam i znikały w ciemności i nowe przychodziły cichutko na ich miejsce i kiwając się, odchodziły — niezliczone, ciche, myślące o czemś swojem, tak czarnem i zimnem, jak unosząca je woda.

A na wysokiej wieży, skąd wczesnym rankiem wywieziono króla, mocno spał pod wahadłem jednooki zegarmistrz. Tego dnia był on zadowolony z ciszy, jaka na wieży panowała i nawet śpiewał — jednooki śpiewał! — i do samego zmierzchu z zadowoleniem spacerował wśród kół i dźwigni. Poruszył liny, siedział nieco na drabince, machając nogami i mrucząc, na wahadło zaś nie patrzał, ponieważ udawał, że gniewa się na nie. A potem spojrzał z ukosa i roześmiał się — i wielkim śmiechem odpowiedziało mu rozradowane wahadło. Kiwało się, uśmiechało się szeroko swoją miedzianą tarczą i wybuchało:

— Tak było — tak będzie. Tak było — tak będzie.

— No, dalej! — zachęcał jednooki, śmiejąc się do rozpuku.

— Tak było — tak będzie!

A gdy noc nadeszła, jednooki tuż się położył i mocno usnął; wahadło zaś nie spało i całą noc nosiło się nad jego głową, nawiewając dziwne sny.

Demonstracya żebraków. Burmistrz miasta Palermo, stolicy Sycylii, wydał rozkaz, aby żebraków, których ogromna ilość stała się plagą mieszkańców, wyłapać i oddać do domu dla ubogich. Żebracy w obawie o swą swobodę, urządzili olbrzymią demonstracyę: tysiącami przeciągnęli przez miasto przed ratusz, który obrzucili kamieniami. Musiano zawezwać wojsko dla przywrócenia spokoju.

Kampania przedwyborcza w Ameryce. Rozgłośny dziennikarz i polityk, Hearst, rozpoczął w wydawanych przez siebie dziennikach kampanię za przymierzem niemiecko-amerykańskiem, zdaniem bowiem jego, tak Ameryka jak Niemcy mają powody niedowierzania szczerości Anglii. Kampania ta zmierza prawdopodobnie do pozyskania głosów wyborczych niemieckich. Hearst bowiem zamierza postawić kandydaturę swoją na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Niemiecki cywilizator.

Przed sądem ławniczym w Kolonii rozpoczął się 7 b. m. proces dra Karola Petersa przeciw redakcyi „Köln. Ztg.“ i współpracownikowi Rudolfowi Bennigsenowi o obrazę czci. Peters nie pierwszy raz pierze swój honor w sądzie. Obwinił go pierwszy poseł tow. Bebel w parlamencie, że jako gubernator kolonii afrykańskiej Kamerunu kazał murzyna Mabruka zaćwiczyć rózgami na śmierć, a murzynkę Jahodię powiesić bez sądu i bez winy tylko za to, że Mabrut miał utrzymywać stosunek miłosny z Jahodią, nałożnicą Petersa. Przeciw Petersowi odbyła się rozprawa przed sądem dyscyplinarnym, który go skazał na usunięcie z urzędu. Odtąd dzienniki różnych odcieni zajmowały się osobą Petersa zwanego popularnie „Hänge-Peters“ i z tego cały szereg procesów. W obecnym procesie chodzi o umieszczony w „Köln. Ztg.“ artykuł, w którym Bennigsen obwinia Petersa, że 1) kazał zasiec Mabruka rózgami bezprawnie wyłącznie z pobudek seksualnych, 2) że powieszenie Jahodii nastąpiło także ze względów seksualnych, 3) że Peters poczuwał się do winy, czego dowodem jest list wystosowany przez niego do swego przełożonego barona Sodena, 4) że cały szereg świadków poświadczy, że Peters chwalił się ze swej zbrodni.

Zarzuty te zostały na rozprawie podtrzymane i na ich prawdziwość dowód prawdy zaofiarowany. Rozprawa potrwa kilka dni. Wczoraj podczas przesłuchania rzeczoznawcy Ackera przyszło do burzliwej sceny, w której brała udział także publiczność. Przewodniczący kazał salę opróżnić.

W dalszym ciągu zajmowano się wczoraj oświadczeniami dra Oskara Baumanna znanego podróżnika po Afryce, które on poczynił z powodu straceń w Afryce wschodniej, oraz protokołem w sprawie innych jego zeznań, według których przy straceniach grały rolę motywa seksualne. Rozwinęła się dyskusya nad tem, czy Baumann był obłąkanym lub nie. Peters przeczy, jakoby zeznania tegoż były ważne. Trybunał postanowił w sprawie stanu umysłowego Baumanna przesłuchać kilku świadków. Świadek Kuhnert z Berlina oświadczył, że nic nie słyszał o motywach seksualnych. Nie godził się na stracenie Marbruka i potwierdza, że pisał w r. 1896 do urzędu kolonialnego w Berlinie, że stracenie Mabruka jest hańbą, oraz iż chciał przeszkodzić zamianowaniu Petersa gubernatorem.

Następnie przesłuchiwano szczegółowo generała Lieberta jako rzeczoznawcę. Oświadczył on, że nie jest za najdalej idącą łagodnością, Istnieje różnica, czy chodzi o okolice z głębi kraju lub nad wybrzeżem. Zresztą nie można tam do stracenia przywiązywać tego samego znaczenia jak u nas.

Rządy radykałów we Francyi.

Rządzące we Francyi t. zw. radykalne stronnictwo z panem Clemenceau na czele wciąż dalej idzie po obranej drodze. Klasa robotnicza nigdy nie zapomni rządowi Clemenceau jego polityki względem związków zawodowych, jego energicznego ataku przeciwko prawu koalicyi!

Tymczasem zapowiedź szumna szerokich reform społecznych skończyła się na samej zapowiedzi. Ani reforma podatku dochodowego, ani upaństwowienie kolei zachodniej, ani reforma sądów wojskowych, ani nawet zniesienie kary śmierci nie zostały uskutecznione.

Rzeczpospolita burżuazyjna daje co może! Jeszcze raz sprawdza się prognoza marxowska, iż żadna reforma polityczna nie zmieni istoty stosunków międzyklasowych. Odwrotnie chyba, właśnie w republice najjaśniej owa istota występuje.

Są jednak tacy, którzy fiasko radykalizmu francuskiego kładą na karb „zjednoczonych socyalistów“ francuskich. Wystąpili bowiem z bloku lewicy parlamentarnej i w ten sposób przesunęli punkt ciężkości na prawo. Nic błędniejszego nad to. Towarzysze francuscy dopiero wówczas zrezygnowali z owego bloku, gdy się pokazało, iż radykali nie myślą wcale zabrać się na seryo do reform zapowiedzianych. Taka skromniutka i wcale nie „radykalna“ reforma, jak reforma spoczynku niedzielnego, napotkała przecie wielkie trudności ze strony burżuazyjnych republikanów.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, Clemenceau nie zadawala się swymi wawrzynami, zdobytymi w walce ze związkami zawodowymi. Wydał on świeżo okólnik, polecający obostrzenie przepisów dla utrzymania więźniów politycznych.

W okólniku swym komunikuje Clemenceau prefektom, iż niejedno więzienie francuskie stało się w ostatnich czasach „terenem dla agitacyi anarchistycznej“. Taki stan rzeczy dalej trwać nie może. Prefekci winni pamiętać, że korespondencya przestępców politycznych ma podlegać tym samym przepisom, co korespondencya więźniów kryminalnych. Każdy list powinien być zaopatrzony w wizę. W taką wizę przy tem nie może być zaopatrzony list, który zawiera „zachętę do czynów karygodnych“. Więźniowie zaś niech pamiętają, iż w razie przekroczenia tego przepisu, będzie im wzbronione wszelkie korespondowanie wogóle. Artykuły dziennikarskie pióra więźniów nie mogą być zupełnie przesyłane na zewnątrz.

Czytelnik jest zdumiony, nie prawdaż? Lecz to nie wszystko! Wódz radykałów widocznie pragnie być wiernym uczniem siepaków cara północnego.

Lista pism, które mogą być prenumerowane przez więźniów politycznych powinna być przesyłana ministerstwu do zatwierdzenia.

Widzenia się z więźniami są dozwolone tylko krewnym i obrońcom. Co do innych osób, muszą one uzyskać pozwolenie ministerstwa.

Następnie w celu zapobieżenia ewentualnej ustnej agitacyi w celach więziennych, więźniowie polityczni tylko w takich razach mogą być utrzymywani w celach wspólnych, jeśli to nie spowoduje owej agitacyi. W przeciwnym razie powinny być zastosowane cele pojedyncze.

Taka jest ta reforma rządu radykalnego. Jedna z nielicznych jego reform. Monarchistyczne pismo „Soleil“ porównuje przepisy p. Clemenceau z życiem w Bastylii przed wybuchem Wielkiej Rewolucyi i z życiem więźniów politycznych za czasów Napoleona III i dowodzi, iż w owe czasy przepisy były bardziej liberalne.

Porównanie to jednak zostawmy na monarchicznem sumieniu „Soleil“.

Ministerstwu Clemenceau udało się szczęśliwie utrzymać się długi czas. Trudności się jednak mnożą. Wykryto np. znaczne nadużycia przy likwidacyi majątków kongregacyj. Prasa się energicznie zajęła tą sprawą. Były minister Combes wystąpił z sensacyjnemi rewelacyami w tej sprawie.

W tej chwili krytycznej powołał Clemenceau na odpowiedzialne stanowisko ministra sprawiedliwości Brianda, dotychczasowego ministra oświaty. Ma on użyć swych zdolności do zamazywania grzechów kliczki rządowej.

Czy mu się to uda? Zobaczymy.

Jak nisko upadł jednak ten człowiek, pan Briand! Niegdyś był socyalistą, coprawda socyalistą „niezależnym“ t. j. niezależnym od etyki proletaryackiej, od solidarności klasowej, od dyscypliny partyjnej.

Eks socyalista będzie teraz z polecenia pana Clemenceau tuszować sprawę defraudacyj, dokonanych podczas likwidacyj majątków kongregacyjnych.

Będzie miał jednak jeszcze jedno zadanie: walczyć dalej z oporem organizacyj klerykalnych przy ustaleniu nowych stosunków pomiędzy państwem a kościołem. Będzie musiał zwalczać klerykalizm sędziów prowincyonalnych, bezprawnie czyniących wszelkie ulgi kongregacyom.

Czy potrafi sprostać temu zadaniu, przyszłość pokaże. W każdym razie, jak słusznie zauważył „Vorwärts“, minister Briand może mniej szkodzić klasie robotniczej, niż socyalista Briand, „niezależny“ intrygant.

Demonstracye za reformą wyborczą do sejmu pruskiego.

Berlin. Wczoraj wieczór odbyło się 35 zgromadzeń socyalistycznych, na których protestowano przeciwko dotychczasowemu prawu wyborczemu do sejmu pruskiego. Po rozwiązanych przez władze zgromadzeniach, większość uczestników różnemi drogami usiłowała dotrzeć do centrum miasta, ale policya przeszkodziła temu. Także grupę 300 robotników, którzy usiłowali dostać się w pobliże zamku cesarskiego, policya rozprószyła.

Berlin. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęła się w sejmie pruskim debata nad reformą wyborczą. Plac przed gmachem sejmowym, oraz przyległe ulice obsadzone są ogromnymi tłumami; jest to zapowiedziana przez partyę socyalno-demokratyczną demonstracya przeciw dotychczasowej hańbie wyborczej. Tłumy zachowują się nadzwyczaj ostro. Gdy o godzinie 12 w południe zajechał powóz z kanclerzem Bülowem, tłumy przywitały go burzliwymi okrzykami: „Niech żyje powszechne prawo głosowania!“ przyczem rozlegały się przeraźliwe gwizdy. Jeden stary robotnik przecisnął się do powozu i wygrażał kanclerzowi pięściami.

Sytuacya stała się jeszcze krytyczniejszą, gdy policya zaczęła „urzędować“. Tłumy, śpiewając pieśni rewolucyjne, nie chciały ustępować. Przyszło do licznych konfliktów z policyą, która dokonała wielu aresztowań.

TELEGRAMY

z dnia 10 stycznia.

Agraryusze za utrzymaniem zamknięcia granic.

Wiedeń. Stała komisya austryackiego centralnego biura dla ochrony interesów rolnych i leśnych uchwaliła rezolucyę ze stanowczym protęstem przeciw zawarciu traktatu handlowego z Argentyną, oraz przeciw wszelkiemu przywozowi bydła i mięsa z państw bałkańskich.

Tańszy pieniądz.

Wiedeń. Rada generalna Banku austro-węgierskiego postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu zniżyć od jutra stopę procentową z 6 na $5^{0}/_{0}$.

Paryż. Bank francuski zniżył stopę procentową z 4 na $3^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$.

Proces Polonyi-Lengyel.

Budapeszt. Prokurator wygotował już akt oskarżenia przeciw posłowi Zoltanowi Lengyelowi o oszczerstwo. Do rozprawy będzie zawezwaną znaczna liczba świadków, między tymi minister Andrassy, sekretarz stanu Popowicz, kilku posłów i oskarżyciel Geza Polonyi.

Przeciw cholerze.

Tryest. C. k. władza morska ogłasza, że wskutek skonstatowania cholery w Mecce i Junaho towary, pochodzące z tych miejscowości, jak i z portu Dżedda, będą poddawane kwarantannie i desinfekcyi.

Rozruchy w koloniach włoskich w Afryce.

Rzym. Agencya Stefani donosi, iż minister spraw zagranicznych Tittoni otrzymał z Mogadiscio na wybrzeżu Benagier zawiadomienie, iż w połowie grudnia około 2000 Abisyńczyków opadło miejscowości Beidon-Rewai i Buracabo, splądrowali karawany, a kupców pozabijali lub wzięli do niewoli. Po nadejściu na żądanie ludności pomocy z włoskiej rezydencyi Lugh przyszło do starcia z kilku szczepami, przyczem po obu stronach miały być znaczne straty.

Natychmiast po nadejściu tej wiadomości, poleciło ministerstwo spraw zagranicznych ministerstwu marynarki wysłanie kilku krążowników do Mogadiscio i poleciło swemu posłowi telegraficznie, aby założył formalny protest u cesarza Menelika z powodu naruszenia obecnego stanu w okręgu Lugh i z powodu naruszenia traktatu handlowego, oraz aby zażądał natychmiastowego cofnięcia Abisyńczyków, ukarania winnych i odszkodowania tych, którzy ponieśli straty.

Śnieżyce.

Kopenhaga. Od onegdaj wieczór szaleje tu straszna zamieć śnieżna. W całej Danii prawie na wszystkich liniach kolejowych ruch przerwany. Liczne pociągi musiały wskutek burzy w drodze się zatrzymać.

Lubeka. Przy silnej burzy północno-wschodniej nastąpił wczoraj przed południem wylew. Wszystkie niżej położone części miasta zalane. Pada silny śnieg.

Aresztowanie Rosyan w Szwajcaryi.

Lozanna. Uwięziono tu 11 terorystów (?), którzy — jak się zdaje — należeli do większej organizacyi i usiłowali w ostatnich dniach wymusić od pewnego tutejszego bogatego Rosyanina pod groźbą śmierci 5000 franków. W mieszkaniu ich znaleziono pieczątkę z napisem: „Komitet komunistyczno-anarchistyczny w Lozannie“.

Lozanna. (Tel. wł.). Dotąd aresztowano 3 mężczyzn i 2 kobiety, wszyscy studenci tutejszego uniwersytetu. Rosyaninem, na którym miano dopuścić się wymuszenia, jest właściciel kopalni nafty w Baku nazwiskiem Miro.

Policya rozgłasza, że aresztowani wymusili już raz na nim większą sumę i żądali jeszcze pieniędzy. Aresztowani mieli przy sobie ciągle nosić rewolwery.

Cholera.

Konstantynopol. W miastach prowincyi Hedżas, do których urządzane bywają pielgrzymki, wydarza się dziennie około 200 wypadków cholery, z czego $80^{0}/_{0}$ z przebiegiem śmiertelnym.

Powstanie w Chinach.

Szanghaj. W prowincyi Sekiang wybuchło powstanie. Zniszczono jednę kaplicę protestancką i spalono jednę szkołę. Rozruchy mają charakter przeważnie antydynastyczny i nie są niebezpieczne dla obcych.

Masowe aresztowania.

Petersburg. Prawie we wszystkich dzielnicach miasta dokonano w ostatnich dniach licznych aresztowań, które pozostają w związku z zamierzonymi spiskami terorystycznymi.

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D., uwzględniając ogromny wzrost ruchu partyjnego w naszym kraju, utworzył stały sekretaryat partyjny, urzędujący codziennie od godz. 9 do 1 i od 4 do 8, a w niedziele i święta od 9 do 12.

Wszelkie pisma i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego prosimy adresować: Franciszek Waligóra — Kraków, ulica Wiślna 5.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7. — Sekretarzem jest tow. Szalit.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Próby Chóru robotniczego w Krakowie** aż do koncertu odbywają się codziennie wspólnie z Chórem „Ogniska“. Próba z orkiestrą odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Uprasza się o regularne uczęszczanie.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła“. Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w sobotę 18 b. m. w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Miodowa 25) odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu odczyt dra Kuźniara: „O początku świata“.

* **Podgórze.** W niedzielę 12 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie dramat „Gwiazda Syberyi“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4, ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „O konsumach“. Referent tow. dr Kapellner.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda“.

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 12 b. m. o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu w sali restauracyjnej „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, parter, odbędzie się wykład p. dra W. Jodko-Narkiewicza p. t. „Co dały powstania ludowi polskiemu? III. Ruch rewolucyjny w latach 1848“. Goście mile widziani!

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 10 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·80 do 12·81. Pszenica na październik 10·51 do 10·52. Żyto na kwiecień 11·42 do 11·43. Żyto na październik 9·18 do 9·19. Owies na kwiecień 8·26 do 8·27. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·08 do 7·09. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: odwilż.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zimno, miejscami opady, wiatr, obniżenie temperatury, powoli lepiej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy** ... Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).